

Rosnące ceny gazu palącym problemem dla UE

Agata Łoskot-Strachota

Ceny gazu ziemnego biją na giełdach w UE kolejne rekordy – wzrosły w tym roku o ok. 250–300%. Przyczyniają się do tego szybko rosnący po pandemii popyt, mroźna zima 2020/21, niski poziom zapełnienia magazynów, odpływ gazu skroplonego na wciąż atrakcyjniejsze rynki azjatyckie i niewielkie wzrosty dostaw od tradycyjnych dostawców, przede wszystkim Rosji. Wysokie ceny gazu (wraz m.in. z rosnącymi cenami uprawnień do emisji CO₂) odbijają się na cenach energii elektrycznej, skutkują też znacznym ograniczeniem produkcji przez sektory gazochłonne, w tym przede wszystkim sektor nawozów sztucznych. Rosnące koszty energii, nawozów i metali przyczyniają się do dalszego wzrostu cen, m.in. żywności i produkcji przemysłowej. Już w lecie Hiszpania zaapelowała do Komisji Europejskiej o interwencję. Hurtowe ceny energii w tym kraju od grudnia 2020 r. wzrosły ponad trzykrotnie, dlatego Madryt planuje ustanowić w kraju limit ceny gazu, ograniczyć opodatkowanie energii elektrycznej i redystrybuować część dochodów firm energetycznych. Władze Hiszpanii domagają się od KE podjęcia konkretnych kroków politycznych i wypracowania wytycznych dla państw członkowskich, jak w sposób spójny i zgodny z regulacjami unijnymi przeciwdziałać wzrostom cen. Sugerują m.in. działania mające na celu ukrócenie spekulacji na rynku uprawnień do emisji CO₂, stworzenie scentralizowanej platformy do wspólnych europejskich zakupów gazu ziemnego oraz strategicznych rezerw tego surowca, które zwiększałyby odporność Unii na fluktuacje cen na rynkach światowych. Wysokie ceny są też coraz mocniej odczuwane przez inne państwa UE i wywołały niemal kryzys na rynku brytyjskim.

Tematem wysokich cen zajmowano się 22 września na nieformalnym spotkaniu unijnych szefów resortów energii w Lublanie. O wypracowanie unijnego mechanizmu wsparcia (funduszu z dochodów ze sprzedaży uprawnień w systemie ETS) dla gospodarstw domowych i firm w trakcie kryzysu energetycznego zaapelował przedstawiciel Grecji, o działania KE zabiegali też Rumunii. Hiszpania wnioskuje natomiast, by kwestia cen energii stała się tematem październikowej Rady Europejskiej, co poparli przedstawiciele Włoch, Węgier, Rumunii, Portugalii, Polski i Malty. Komisarz ds. energii Kadri Simson odrzuciła w trakcie konferencji prasowej sugestię, jakoby za część wzrostów cen odpowiadał unijny model rynku energii elektrycznej, twierdząc, że są one związane przede wszystkim z sytuacją na rynkach globalnych. Powiedziała też, że KE jest gotowa do przedstawienia zestawu krótkoterminowych i tymczasowych instrumentów (*toolbox*) mających pomóc państwom UE zmierzyć się z efektami globalnych wzrostów cen i chronić najbardziej narażonych odbiorców w sposób zgodny z unijnymi regulacjami, przy czym KE dąży równocześnie w długim okresie do ograniczenia zależności od importu oraz realizacji swoich celów klimatycznych.

Komentarz

- Trwające od lata – zazwyczaj czasu mniejszego popytu i obniżonych cen na surowiec – rekordowe wzrosty kosztów gazu, utrzymujący się najniższy od dekady poziom zapęłnienia magazynów w UE (średnio w ok. 72%) i niewystarczające dostawy na rynek europejski wróżą trudną zimę i kolejne zwyżki cen. Silne wzrosty związane są z coraz głębszą liberalizacją europejskiego rynku, gdzie w 2020 r. ok. 80% dostaw gazu było sprzedawanych po cenach rynkowych lub powiązanych z nimi. Sytuacja będzie szczególnie ciężka w przypadku długotrwałych mrozów, a utrzymujące się problemy i niepewność na rynku gazu i energii są dodatkowym czynnikiem wpływającym na zwyżki cen na giełdach. Nie jest jasne, czy w sytuacji utrzymujących się od kilku miesięcy wyzwań uda się pozyskać dodatkowe dostawy surowca w związku z rosnącym w sezonie zimowym popytem. Duża część niezakontraktowanego w długoterminowych umowach LNG płynie na rynki azjatyckie, gdzie za sprawą ożywionego popandemicznie popytu utrzymują się ceny wyższe od europejskich. Eksportu do Europy nie zwiększają też tradycyjni dostawcy. Nie rośnie eksport z Algierii (istotnego źródła surowca dla Francji, Włoch i Hiszpanii), a nawet pojawiają się doniesienia o możliwych problemach z dostawami z Algierii do Hiszpanii gazociągami GME, związanych z narastającymi napięciami pomiędzy Algierią i Marokiem. Jedynym podmiotem gotowym obecnie zwiększyć dostawy na rynek UE jest norweski Equinor (firma zapowiedziała 20 września, że od października zwiększy o 2 mld m³ w skali roku produkcję i eksport ze złóż Oseberg i Troll). Wzrost ten, rozłożony na wiele miesięcy, będzie miał jednak w najbliższym czasie niewielki wpływ na sytuację na rynku w Europie.
- Mimo zwyżkujących cen nie wzrasta wolumen dostarczanego surowca od największego dostawcy do UE – Rosji. Niewiele też wskazuje na to, by Gazprom zamierzał go zwiększyć w październiku. Koncern wywiązuje się ze zobowiązań wynikających z kontraktów długoterminowych, ale ograniczone rezerwy dodatkowe przepustowości w trakcie kolejnych aukcji świadczą o tym, że nie planuje dużych dodatkowych dostaw. W trakcie ostatnio przeprowadzonych miesięcznych aukcji 20 września zarezerwowana została tylko około jedna trzecia przepustowości oferowanej w polsko-niemieckim punkcie granicznym Mallnow na gazociągu jamalskim (30,1 mln m³ z 86,5 mln m³ na dobę), a na punktach na granicy rosyjsko-ukraińskiej i serbsko-węgierskiej w ogóle nie zarezerwowano przepustowości.
- Brak zwiększonych dostaw z Rosji przy niskim poziomie zapęłnienia magazynów (szczególnie tych, których współwłaścicielem lub partnerem jest Gazprom) budzi zaniepokojenie w Europie i coraz częstsze sugestie, że strona rosyjska działa z premedytacją, chcąc w ten sposób doprowadzić do jak najszybszego uruchomienia gazociągu Nord Stream 2. Grupa 43 europostów 16 września wezwała KE do jak najszybszego uruchomienia dochodzenia w sprawie możliwości celowych manipulacji sytuacją na europejskim rynku przez Gazprom i działań sprzecznych z unijnym prawem dotyczącym zasad konkurencji. W sprawie rekordowo wysokich cen gazu w UE 21 września oświadczenie wydała też Międzynarodowa Agencja Energii (IEA) – według niej, choć Rosja wywiązuje się ze swoich długoterminowych zobowiązań, to dostawy do Europy są niższe niż w 2019 r. IEA uważa, że Rosja mogłaby zrobić więcej, by zwiększyć dostępność gazu na rynku europejskim i zapewnić odpowiedni poziom zapęłnienia

magazynów przed sezonem grzewczym. Z kolei amerykańska sekretarz energii Jennifer Granholm w trakcie wirtualnej konferencji prasowej z Warszawy w trakcie forum Partnerstwa na rzecz Transatlantyckiej Współpracy Energetyczno-Klimatycznej (P-TECC) w Warszawie stwierdziła, że wzrosty cen budzą obawy o stabilność dostaw i ich bezpieczeństwo w Europie. Zapewniła, że Stany Zjednoczone chcą współpracować z europejskimi sojusznikami, by zapewnić stabilne, bezpieczne dostarczanie gazu tej zimy i pomagać dywersyfikować źródła energii w dłuższej perspektywie, tym bardziej że istnieją aktorzy mogący dla własnego zysku manipulować dostawami. Część ekspertów (m.in. z Oxford Institute for Energy Studies) i mediów branżowych (np. Bloomberg) twierdzi jednak, że Rosja nie ma obecnie możliwości znacznego zwiększenia eksportu ze względu na krótkoterminowe ograniczenia elastyczności produkcji, a także wysoki popyt wewnętrzny i konieczność zapełnienia rosyjskich magazynów gazu.

- Rosnące ceny gazu i energii przekładają się na sytuację całych gospodarek i stają się coraz większym wyzwaniem dla UE. Kwestie działań związanych z celami klimatycznymi zaczynają schodzić na dalszy plan w kontekście nasilającego się kryzysu energetycznego. Rosnące ceny i brak adekwatnych kroków niwelujących skutki tego zwykłego trendu, szczególnie dla najbardziej wrażliwych grup odbiorców, mogą prowadzić do ograniczenia poparcia dla wdrażania ambitnych (i kosztownych) założeń Europejskiego Zielonego Ładu, co wprost zasugerowała zarówno Hiszpania we wrześniowym liście do KE, jak i federacja producentów metali nieżelaznych Eurometaux. Wzrost cen już odbija się w sposób niekorzystny dla celów transformacji energetycznej na unijnym miksie energetycznym – drogi gaz coraz częściej jest bowiem w obecnych warunkach rynkowych wypierany przez węgiel.
- Wypracowanie adekwatnej politycznej odpowiedzi na problem cen energii jest tym istotniejsze, że wiele wskazuje na to, iż następuje strukturalna zmiana na rynku gazu ziemnego i nie ma perspektyw powrotu do stawek z lat 2019–2020. Dotychczas wysokie ceny zachęcały do inwestycji w kolejne złoża i infrastrukturę eksportową na świecie, tymczasem obecnie powszechne dążenie do dekarbonizacji gospodarek i odchodzenia w perspektywie kolejnych dekad od gazu ziemnego (względnie przestawiania się na „zielone” gazy) jest czynnikiem zniechęcającym do kosztownych i długoterminowych inwestycji w ten surowiec. Firmy naftowo-gazowe coraz więcej inwestują w nowe technologie, umożliwiające spełnianie wymogów klimatycznych.
- Utrzymywanie się wysokich cen gazu w dłuższym okresie może stać się problemem w tych państwach UE, w których gaz ziemny miał odgrywać kluczową rolę w transformacji energetycznej i odchodzeniu od węgla. Sytuacja ta utrudniać będzie bowiem inwestycje w nową infrastrukturę oraz generację energii opartą na gazie, i tak już obecnie skomplikowane ze względu na coraz trudniejszy dostęp do finansowania unijnego. Może także niekorzystnie odbić się na realizacji projektów dywersyfikacyjnych w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej. Skutkami strukturalnie wyższych cen gazu mogłyby być – na co liczy Komisja Europejska – przyspieszenie prac nad nowymi technologiami i działań dekarbonizacyjnych, jak również zwiększenie atrakcyjności wykorzystywania energii atomowej. Niewykluczone jednak, że utrzymujące się wysokie ceny gazu i energii będą miały skutek odwrotny i przyczynią się do coraz powszechniejszego kwestionowania celów obecnej polityki energetyczno-klimatycznej UE.